

***OTO
MATKA
TWOJA***

Wykład spisany
Łódź, 15.07.2016r.

Testament z krzyża

A obok krzyża Jezusowego stały:

Matka Jego i siostra Matki Jego,

Maria, żona Kleofasa,

i Maria Magdalena.

Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę

i stojącego obok Niej ucznia,

którego miłował,

rzekł do Matki:

«Niewiasto, oto syn Twój».

Następnie rzekł do ucznia:

«Oto Matka twoja».

I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie.

J 19, 25-27

Nasze spotkania już od pewnego czasu, coraz bardziej ukazują nową, głębszą, głęboką, szerszą tajemnicę człowieka, sens człowieka Światłości i sens synów Bożych, starożytne Prawo Boga, które jest właściwie, gdybyśmy na nie spojrzeli co to za **Prawo Starożytne** jest? - tj. właśnie Prawo, które mówi w ten sposób:

I Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę, i rzekł doń - idźcie rozradzajcie się i rozmnażajcie czyńcie sobie Ziemię poddaną panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi powietrznymi.

*Rdz 1, 27 Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz,
na obraz Boży go stworzył:
stworzył mężczyznę i niewiastę.*

*28 Po czym Bóg im błogosławił, mówiąc do nich: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się,
abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami
morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po
ziemi».*

tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia Wydawnictwa Pallottinum w Poznaniu

To jest to Prawo, które mówi w ten sposób, że Bóg ustanawia człowieka odpowiedzialnymi za ziemię i odpowiedzialnymi za stworzenie na Ziemi. A o tej odpowiedzialności tutaj trzeba by było dać odnośnik w tym wersecie 27 księgi Genesis - do Listu św. Pawła do Rzymian rozdział 8 werset od 14:

Rz 8, 14 Albowiem wszyscy ci, których prowadzi Duch Boży, są synami Bożymi.

tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia Wydawnictwa Pallottinum w Poznaniu

Ci wszyscy, którzy mają Ducha Bożego, są synami Bożymi.

I Bóg posyła synów Bożych do jęczącego stworzenia, które jęczy aż po dzisiejszy dzień w bólach rodzenia, a nie jest podane w znikomość z własnej woli, ale Bóg poddał je w znikomość z własnej woli z powodu miłosierdzia, które się ma na nim objawić.

Rz 8, 19 Bo stworzenie z upragnieniem oczekuje objawienia się synów Bożych. 20 Stworzenie bowiem zostało poddane marności - nie z własnej chęci, ale ze względu na Tego, który je poddał - w nadziei, 21 że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. 22 Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia.

tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia Wydawnictwa Pallottinum w Poznaniu

I Św. Paweł mówi: A my razem z nim jęczymy w bólach rodzenia.

Rz 8, 23 Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary Ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując - odkupienia naszego ciała.

I dalej mówi: *i jęczące stworzenie zostało przeznaczone do oglądania chwały Bożej. A i nasze ciała są przeznaczone do ostatecznego przemienienia.*

I mówi dalej: *A to wszystko jest w nadziei, tej której się nie ogląda, bo cóż to jest za nadzieja, którą się ogląda.*

Ta nadzieja, o której św. Paweł mówi: *Nie oglądamy jej, ale pozostajemy przez wiarę w tym, co Bóg nam obiecał.*

Czyli przez ufność Bogu jesteśmy głęboko zanurzeni w wierze, w obietnicy Jego nadziei. **A nadzieja jest o nieśmiertelności naszego żywota i nieśmiertelnych ciałach**, a razem z Bogiem po prawicy siedzących, o czym mówi św. Jan Damasceński (VII w. n.e.) - przywrócił nas, abyśmy siedzieli po prawicy Boga żywego; gdzie mówi:

A któż inny jak nie Krzyż Jezusa Chrystusa odkupił nas wszystkich, uwolnił nas od grzechu pierwotnego i przywrócił nas do chwały Boga jedynego.

Tutaj mówiąc o tej sytuacji, także zgłębiając mistyczną tajemnicę, musimy uświadomić sobie taką tajemnicę, która jest jawna, ale nie każdy chce tą jawność dostrzegać, że **Bóg to wszystko co czyni - czyni z troski o stworzenie**, a właściwie cały świat stwarza dla jęczącego stworzenia, ponieważ to ono jest głównym celem Boga.

Stwarza człowieka, aby człowiek stworzony na wzór i podobieństwo Boga, właśnie tą światłość, którą Bóg sam jest, którą umieścił w człowieku, aby zaniósł ją do jęczącego stworzenia i żeby jęczące stworzenie mogło oglądać tą chwałę Bożą, która istnieje w człowieku stworzonym na własny wzór i podobieństwo.

Człowiek jak wiemy upada, ale proszę zauważyć - upadek człowieka jest wynikiem ogromnego zwiedzenia przez diabła.

Jakie to jest zwiedzenie?

To jest zwiedzenie fałszywej troski.

Jakoby diabeł się ogromnie troszczył o człowieka, mówi:

człowieku, ja się tak troszczę o ciebie ogromnie, tak mi leżysz na sercu człowieku - tak jakby diabeł chciałby powiedzieć - jak ja patrzę na to, że ty tutaj się tak męczysz i służysz Bogu, który ci nie chce dać tego co powiedział, to tak z taką wielką troską mówię - sam się zatroszcz o siebie, Bóg ci nie da tego. Więc mówię ci, że Bóg jest niedobry, Bóg jest brzydki, Bóg jest zły; stworzył ciebie,

ale cię wykorzystuje. Na sercu mi to bardzo leży - tak diabeł chciałby powiedzieć - że tak cię Bóg wykorzystuje. A ja tu do ciebie przychodzę z troską ogromną, chcę cię wydobyć z tego upadku, z tego udręczenia, z tej niewiedzy ogromnej. Chcę ci dać wiedzę o tym, właśnie jestem po to, z tą ogromną troską tobie mówię - zajmij się sam sobą, zjedz te owoce z drzewa poznania dobrego i złego, zaraz przejrzysz na oczy i będziesz wiedział jaka jest prawda.

Więc fałszywa troska - co to oznacza?

W tym świecie istniejemy w dwóch troskach:

- troska która jest prawdziwą troską wynikającą z prawdziwej opieki Boga,

- i troski fałszywej; ta troska fałszywa - ją możemy zauważyć na każdym kroku, kiedy się rozejrzemy - są to owoce Ducha Św. które są pozorowane. Jest to pozorna troska o drugiego człowieka, tylko z powodu korzyści tego, który to pozorowanie czyni.

Są ludzie, którzy są pozornie opanowani, pozornie wierni, pozornie łagodni, pozornie dobrzy, pozornie uprzejmi, pozornie cierpliwi, pozornie niosą pokój, pozornie są radośni i pozornie kochają, czyli dają miłość pozornie - to jest pozorna troska.

Ten pozór ma spowodować to wszystko, żeby człowieka ogłupić, a jednocześnie pozbawić go uwagi i wtedy go po prostu oszukać, ograbić.

Tutaj widzimy prawdziwą troskę Bożą.

Troska Boga jest o jęczące stworzenie, które zostało poddane w znikomość nie z powodu stworzenia, ale z powodu woli Bożej, aby miłosierdzie Boże się na tym jęczącym stworzeniu objawiło. Więc widzimy troskę Bożą, a ta troska skutkuje właśnie stworzeniem świata, a jednocześnie w szóstym dniu stworzeniem człowieka, który ma pójść do tego jęczącego stworzenia.

Bóg stwarza Adama, Adam jest smutny. Smutny jest dlatego, ponieważ chce pomóc jęczącemu stworzeniu, ale nie ma pełnej możliwości i jest smutny. Ponieważ smutkiem go napawa to, że nie może wykonać zadania Bożego.

Więc Bóg dla pomocy stwarza zwierzęta i daje mu zwierzęta. Ale zwierzęta nie były dobrą pomocą dla niego i dalej Adam był smutny.

Więc Bóg uśpił Adama i Adam zapadł w głęboki sen i wyjął z niego żebro. Żebro - znaczy życie, życie - tą naturę życia.

To jest bardzo ciekawa sytuacja - Adam człowiek - Adam Kadmon. Ale później,

kiedy stawia przed nim kobietę już nie jest to człowiek, tylko jest to już mężczyzna, a to jest kobieta.

Czyli rozdzielił tego człowieka na dwie części, tak mogę powiedzieć, wyjął z niego pierwiastek żeński. Z tego pierwiastka żeńskiego, czyli z tej kości, stworzył kobietę którą przyprowadził do niego, z gliny stworzył.

I wtedy mówi Adam: *oto krew z mojej krwi, kość z mojej kości, będzie się nazywała mężatką, bo z męża została wzięta.*

I radość go ogromnie wypełniła, nie z powodu li tylko widzenia kobiety, chociaż także, ale z tego powodu, że może dzieło Boże wykonać.

Bo tutaj pamiętamy - smutny był, bo nie była to dobra dla niego pomoc. A tu zobaczył pomoc doskonałą dla siebie, a jednocześnie która myśli jak on, czuje jak on - bo z niego jest wzięta.

W tym momencie troska Adama zaczyna coraz bardziej się rozszerzać.

Tylko, że Ewa uległa fałszywej trosce szatana.

I tutaj przechodząc dalej do tych wszystkich sytuacji, przewijając wszystko aż do dzisiejszego czasu, jesteśmy w okresie kiedy Jezus Chrystus odkupił świat.

Prorocy, którzy się pojawiają - pierwszym prorokiem jest Mojżesz, który już zwiastuje 1300 lat przed przyjściem Jezusa Chrystusa.

A później pojawiają się następni prorocy. Ostatni prorok, który przed Chrystusem jest, to Eliasz 700 lat. A później sam Jezus Chrystus się pojawia już, który już objawia tą tajemnicę całą.

Tu chcę dojść do ciekawej sytuacji.

Jezus Chrystus gdy umiera na Krzyżu, rozdziera się zasłona w przybytku Bożym. Przybytek to jest namiot. Namiot po łacinie nazywa się tabernakulum. Czyli w Tabernakulum jest Bóg przed odkupieniem.

Wtedy, kiedy następuje śmierć Jezusa Chrystusa na Krzyżu, następuje odkupienie. I Bóg wychodzi z Tabernakulum, rozdziera się zasłona Tabernakulum i Bóg wychodzi z Tabernakulum i wraca przez serce Jezusa Chrystusa do wszystkich ludzi na Ziemi - bo oni są prawdziwymi Świątyniami prawdziwego żywego Boga.

Prawdziwymi Świątyniami - Bóg nie mieszka w świątyni ręką człowieka zbudowaną, ale mieszka w Świątyni nie ręką człowieka zbudowaną, ale ręką Boga -

czyli mieszka w prawdziwym człowieku.

Jeśli człowieka można nazwać tym namiotem, to człowiek staje się Tabernakulum, czyli tym namiotem. Ale nie jest namiotem, jest żywą Świątynią.

I od tamtego czasu już nie ma Jezusa Chrystusa w Tabernakulum ponieważ jest w człowieku. Ale my widzimy, że On w dalszym ciągu jest tabernakulum i nigdzie indziej.

Dlatego, że **kiedy nastąpiła sytuacja wyjścia Boga z pierwszego przybytku, zamieszkał BÓG Ojciec, Chrystus, Duch Święty ZAMIESZKAŁ W SERCACH LUDZI KTÓRYCH ODKUPIŁ**. I tak było przez 320 lat. Chrześcijanie nie budowali kościołów ponieważ kto miałby w nich mieszkać? Myszy? Mieli by tam zrobić skład żyta? Snopki?

Dlaczego? Dlatego, że nie mieszka tam Bóg, ponieważ oni są żywą Świątynią Boga. Jezus Chrystus sam powiedział:

Ja jestem Świątynią. Zburzcie tę Świątynię, a odbuduję ją w ciągu trzech dni. Ja jestem Świątynią żywego Boga, ponieważ Bóg mieszka w Świątyni żywej.

I patrzemy Ewangelia wg św. Jana rozdział 4:

19 Rzekła do Niego kobieta: «Panie, widzę, że jesteś prorokiem. 20 Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga».

21 Odpowiedział jej Jezus: «Wierz Mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca.

22 Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów.

23 Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec.

24 Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie».

tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia Wydawnictwa Pallottinum w Poznaniu

Czyli **Bóg poszukuje świątyni nie ręką człowieka zbudowaną, czyli serca człowieka.**

I tutaj w 320 roku powstaje pierwsza świątynia, gdzie z nakazu Rzymskiego, spędza się wszystkich Chrześcijan, którzy tam mają Boga chwalić, nigdzie indziej, tam ZNOWU CHRYSYUSA ZAMYKAJĄ w Tabernakulum i tylko ON tam jest.

A ci, którzy tam nie chcieli być, są po prostu zabijani dlatego, ponieważ nie chcą wykonywać poleceń Cezara, bo to już wiara państwowa jest, już jest nakaz państwowy.

Oczywiście w owym czasie biskupami nie są ci, którzy są wierzącymi, tylko biskupami są namiestnicy Rzymu, którzy z mocy Rzymu kanalizują ten handel ciałami i handel duszami. Kanalizują, czyli przepływa to przez komorę celną, aby w tej komorze celnej wytrząsnąć, wyciągnąć, ogołocić i z drugiej strony wychodzą. Więc jest to takie wąskie gardło, w którym się wszystko wytrząśnie, wymłóci, wyciśnie - tak ogólnie mówię.

Przecież **pierwsi chrześcijanie dlatego nie budowali świątyń, ponieważ oni są żywą Świątynią.**

Dzisiaj natomiast nikomu do głowy nie przyjdzie, żeby człowiek był żywą świątynią Boga, przecież Bóg mieszka w Kościele.

Gdzie tam w człowieku, gdzie by tam się zmieścił w człowieku? Ale okazuje się, że tak bardzo odeszliśmy od Listu św. Pawła do Hebrajczyków rozdział 9 werset 8, gdzie jest napisane:

nie powstanie prawdziwa świętość, dopóki nie upadnie pierwszy przybytek.

8 Przez to pokazuje Duch Święty, że jeszcze nie została otwarta droga do Miejsca Świętego, dopóki istnieje pierwszy przybytek.

tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia Wydawnictwa Pallottinum w Poznaniu

Pierwszy przybytek - jeśli będzie w dalszym ciągu Bóg trzymamy w namiocie, a nie w sercu człowieka, to nie przyjdzie prawdziwa świętość. **To serce człowieka jest przeznaczone do tego, aby Bóg w nim mieszkał, a nie namiot (tabernakulum) - ON musi mieszkać w sercach ludzi.**

A dlaczego mieszka w Tabernakulum?

Bo dzisiaj serca ludzi są niezdolne do tego.

A niezdolne są dlatego, że zostały uczynione niezdolnymi. Dlaczego uczynione niezdolnymi?

2015 rok - Kongregacja do spraw Wiary, pisze w taki sposób:

A jedynym grzechem pokoleniowym jest grzech pierworodny, który jest dziedziczony nieustannie.

Dlaczego jest dziedziczony nieustannie, jeśli go po prostu nie ma. Dziedziczony jest dlatego, ponieważ nakazuje się go dziedziczyć pod karą ekskomuniki - dziwna rzecz!

Pójdźmy dalej. W tym momencie uświadamiamy sobie tę sytuację, że jeśli nie będziemy sami z całej mocy poszukiwać Boga, to jest powiedziane w ten sposób -

PRAWDZIWI CHRZEŚCIJANIE WALCZĄ Z TYMI, KTÓRZY ZMIENIAJĄ EWANGELIĘ, a jednocześnie trwają w Słowach Ewangelicznych z całej mocy, czyli w słowach Prawdy.

I w ten sposób uświadamiamy sobie, taką ciekawą naturę wewnętrzną człowieka, która prowadzi nas do przemienienia.

Jak znowu słyszymy św. Pawła – 1 List do Tymoteusza rozdział 2:

5 Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, 6 który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie.

7 Ze względu na nie ja zostałem ustanowiony głosicielem i apostołem - mówię prawdę, nie kłamie - nauczycielem pogan we wierze i prawdzie.

tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia Wydawnictwa Pallottinum w Poznaniu

Nie ma innego pośrednika między Bogiem a człowiekiem, między człowiekiem a Bogiem, jak tylko sam Chrystus Jezus, który swoją Krwią nabył człowieka w wyznaczonym czasie.

A jeśli kto mi poczytuje to co mówię jako grzech, to trzeba by było uznać Jezusa Chrystusa jako sprawcę grzechu. A to jest niemożliwe.

I w ten sposób mając tą świadomość tego wszystkiego, o czym w tej chwili mówimy - *jako sprawcę grzechu* - zdajemy sobie sprawę z tego, że niemożliwe jest, aby Chrystusa uznać jako sprawcę grzechu, więc też niemożliwe jest aby św. Pawła nazwać heretykiem, bo trzeba by było Jezusa Chrystusa nazwać sprawcą grzechu. A nikt nie odważy się, aby Jezusa Chrystusa nazwać sprawcą grzechu, więc nikt nie odważy się, aby powiedzieć że nie jest prawdą - to co mówi Św. Paweł, że:

Jedynym pośrednikiem między człowiekiem a Bogiem jest sam Chrystus Jezus.

I dalej, gdy my sami uświadamiamy sobie, że to przecież jeśli sam się za to nie wezmę, proszę zauważyć - ciekawa sytuacja, jeśli sam nie spotkam Chrystusa Pana, jeśli sam nie będę walczył o wiarę - to wiary tej nie otrzymam. Ponieważ **wiara zależy od mojego serca, od mojej postawy, od mojej ufności, od owoców Ducha Św., od relacji z drugim człowiekiem.**

Nikt mi tej relacji do głowy nie wleje, to ja muszę to wszystko wewnątrz odnaleźć. Muszę odnaleźć relację z drugim człowiekiem przez opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. Ja mogę się tego w szkole nauczyć, że takie coś istnieje - ale stosowanie zależy ode mnie, to ja mogę to stosować.

To jest tak, jak powiedziała Królowa angielska, chyba do św. Patryka - *jesteś*

doskonałym żołnierzem, doskonale mi służysz, ale ja chcę mieć twoje serce, aby mnie służyło, a nie Bogu. A on powiedział że - jestem posłusznym tobie z całej mocy, wykonuje wszystko to, co jest tobie potrzebne i krajowi, ale serce moje należy do Boga i nie będzie należało do ciebie. Więc straciła go. On zachował życie, ponieważ Chrystus jest życiem, zachował życie przez to, że nie ugiął się jej, a ona nie cieszyła się jego duszą, ponieważ zawsze należała do Boga.

Ten świat jest pełen podstępów, aby duszę człowieka wrywać, aby duszę człowieka osaczyć, aby nią handlować, aby ją sprzedawać.

Sam człowiek musi to czynić - sam człowiek musi poszukiwać Boga Ojca.

Proszę zauważyć, gdy Jezus Chrystus uzdrawia człowieka, pyta się czy on wierzy - czyli zwraca się do niego. Nie zwraca się do kapłanów, do faryzeuszy i pyta się - czy on wierzy? Jak on wierzy, to go uzdrowię. Czy on wierzy? A oni mówią - my nie wiemy czy on wierzy, jego się spytaj.

No to pytam się - wierzysz?

- Wierzę.

- To jesteś już uzdrowiony.

- A dlaczego go uzdrowiłeś? Czy on wierzy?

- No mówił, że wierzy.

Więc tu jest sytuacja tego rodzaju, że każdy jest odpowiedzialny za swoją wiarę.

Kiedyś taka historia była, sytuacja rzeczywista, prawdziwa - pewna kobieta mówi do księdza: *proszę księdza, musi ksiądz troszeczkę zwracać uwagę na słowa i na ducha swojego co czyni, ponieważ ludzie patrzą na księdza i na ducha, i kształtują się wedle księdza.*

- *A co to, Chrystusa nie mają, to na mnie muszą patrzeć?* - śmieszna sytuacja.

Ale gdy na Chrystusa patrzą, to karze ich się, że patrzą na Chrystusa, a nie na księdza. A gdy patrzą na księdza, to ich się gani, że nie patrzą na Chrystusa.

Ale przecież proszę zauważyć, nasza tożsamość jest porozszarpywana na wszystkie strony przez półprawdy. Ale wiemy o tym, że gdybyśmy wzięli nawet i tuzin półprawd i byśmy chcieli je połączyć, to jakby nie patrzeć, to nawet jedna prawda z tego nie powstanie, a co dopiero sześć. Ponieważ półprawdy zawsze pozostają półprawdami i nie da się ich skleić.

I ten świat żyje półprawdami, a prawdy są nieustannie dzielone na dwie części, aby były półprawdami, ponieważ ten świat składa się z półprawd.

I dlatego tutaj chcę powiedzieć o takiej jednej bardzo istotnej sytuacji - o

tożsamości naszej, o tożsamości, która musi zostać przemieniona.

A pamiętacie państwo taki werset Ewangeliczny, który Jezus Chrystus wypowiada do ludzi:

Jesteście jednym, a cóż uczynicie, gdy staniecie się dwojgiem, ile zniesiecie.

Dwojgiem stajemy się wtedy, kiedy zaczynamy uświadamiać sobie, że nasza osobowość, nasza tożsamość w żaden sposób nie jest w stanie nic zrobić - aby się zbawić, nic zrobić - aby się przemienić na wzór Boży. Ponieważ, gdy sama chce to czynić - to znaczy że nie ma Boga, a gdy jest Bóg - to znaczy że nie ma jej.

Bo tożsamość ludzka jest rywalem Boga i te dwie nie mogą być w jednym miejscu, albo jest tożsamość Boża i nie ma już naszej - o tym mówi św. Paweł:

Mnie już nie ma jest Chrystus.

I proszę zauważyć, o tożsamości tutaj, kiedy Jezus Chrystus pewnego razu zebrał uczniów i powiedział do nich:

- Muszę wam umyć nogi.

To św. Piotr zaparł się i powiedział: *nie będziesz mi mył nóg, to ja muszę Tobie nogi umyć.*

A Jezus Chrystus mówi: ***Piotrze nie upieraj się, i nie opieraj się, bo jeśli ci nóg nie umyję, to nie będziesz miał udziału we Mnie, udziału ze Mną.***

I wtedy co się dzieje u św. Piotra, św. Piotr wtedy woła w ten sposób: *to nie tylko nogi mi umyj, ale głowę, ręce, uszy i szyję mi umyj, umyj mnie całego.*

Czyli tutaj św. Piotr uświadamia sobie, że tak bardzo chce mieć udział w Jezusie Chrystusie, że jest w stanie uczynić to, co jest wbrew logice, wbrew sensowi wszelkiemu. Ponieważ to on jest niewolnikiem Jezusa Chrystusa, a to Chrystus myje mu nogi, powodując ogromne zażenowanie Piotra, ogromny taki stan niewłaściwego pojmowania. Czyli powstaje w nim tzw. dysonans poznawczy.

U św. Piotra powstaje dysonans poznawczy i nie wie, co ma z tym uczynić, zaczyna wpadać w stan wewnętrznego rozbiccia.

A całkowicie to rozbiccie ustępuje, kiedy Jezus Chrystus mówi:

Jeśli nie umyję Ci nóg, nie będziesz miał udziału ze Mną.

Więc w tym momencie, momentalnie **dysonans poznawczy jest usunięty, wybiera tą tożsamość, która wypiera tożsamość jego, a tożsamość Chrystusowa zaczyna w nim dominować.**

Czyli Jezus Chrystus mówiąc: *umyję wam nogi*; czyni sytuację nienormalną, stwarza dysonans poznawczy, który w żaden sposób umysł nie jest w stanie tego pogodzić, wpada w stan dychotomii, rozdarcia, rozbicia.

Ale Jezus Chrystus ukazuje im z tego wyjście - *jeśli nie umyję wam nóg, nie będziecie mieli udziału ze Mną*.

I oni dokonują w jednej chwili wyboru - *tak chcemy mieć udział w Tobie, z Tobą i chętnie pozbędziemy się brudnych nóg* - czyli natury naszej osobowej, ziemskiej, bo lepiej żyć z Tobą niż bez Ciebie.

Bo z Tobą żyjąc - nie umieramy, ale gdy żyjemy na tym świecie jakby wolni - umieramy.

Bo w tym momencie, kiedy my Tobie umyjęmy nogi - proszę zauważyć - czujemy się wolnymi, bo znamy swoje miejsce.

Ale kiedy Ty nam myjesz nogi, nie czujemy się wolnymi, to wcale nie czujemy się z tym dobrze. Czujemy się zniewoleni - powstaje dysonans poznawczy czyli dychotomia.

I oni czują się zniewoleni, ponieważ dzieje się coś, co nie jest kompletnie w tym świecie naturą i nie jest to naturalne - król nie myje nóg podwładnym. To podwładni myją nogi królowi, to jest naturalna sytuacja i oni czują się na miejscu i robią to, ponieważ to jest naturalną sytuacją.

A jeśli ma król umyć im nogi, to oni się czują okropnie źle, ponieważ następuje dysonans poznawczy, a jednocześnie czują się jakby byli zniewoleni, coś tracili, tracili swoją tożsamość, która mówi im gdzie są i kim są.

I nagle, gdy się sytuacje odwracają, nie wiedzą już gdzie są, i nie wiedzą już kim są. Zaczyna być po prostu rozdarta ich natura tożsamości.

Umycie nóg - utrata tożsamości, rozdarcie tożsamości - powstaje dysonans poznawczy, który nie jest w stanie być pojęty przez umysł. Gdy umysł chce go pojąć, musi się coś rozlecieć, musi się coś się rozpaść, musi się rozedrzeć jakaś tam część natury jego osobowości.

Ale Chrystus mówi jak ma się rozedrzeć. Jeśli już ma się rozedrzeć, to jak ma się rozedrzeć - *nie będziecie mieli udziału ze Mną*.

I oni wtedy: *to chcemy, żeby się zadarła tak, żeby się nasza tożsamość rozpadła i żebyś Ty był tą naszą nową tożsamością*.

Czyli tutaj, proszę zauważyć, pojawienie się sytuacji nienormalnej, powoduje tą sytuację, że człowiek się źle czuje, czuje się rozdarty, nie wie co ze sobą zrobić, nie

czuje się na miejscu, gubi swoją tożsamość.

On wie jaka jest jego tożsamość jeśli jest pracownikiem podrzędnym i jest kierownik. Kierownik mówi mu co ma zrobić. Ale jeśli jest to odwrotnie, to on mówi w ten sposób do kierownika: to ja mam tobie mówić, co ty masz zrobić? No coś jest nie tak! - mówi mu tak, bo jest dysonans.

I w tym momencie dysonans poznawczy także następuje w następnym etapie, który chcę powiedzieć.

Tutaj jest ta sytuacja umycia nóg, zauważyliście państwo, że umycie nóg przez Jezusa Chrystusa uczniom, wydaje się zwykłą czynnością.

Ale kiedy następuje zażyłość, kiedy oni wiedzą kim jest Chrystus, że Chrystus jest Panem, jest ich Nauczycielem, jest Mistrzem, jest Bogiem - to ta sytuacja kompletnie nie jest na miejscu, wrywa po prostu ich z korzeniami z miejsca, w którym są. Czują się okropnie, ponieważ następuje rozerwanie, że tak mogę powiedzieć, matematyczne rozerwanie kontynuacji, gdzieś nagle coś się urwało i musi być inne. I nie wiedzą co z tym począć.

Jedynym wyjściem jest uwierzyć Chrystusowi, aby po prostu wewnątrz nie przechodzili ogromnego rozdarcia i traumy. Bo na zewnątrz jest to tylko umycie nóg, ale wewnątrz jest ogromna bitwa w człowieku, która jedynie jest twórczą bitwą, jeśli rozumiemy co Chrystus powiedział: ***nie będziesz miał udziału ze Mną, we Mnie, jeśli nie umyję ci nóg.***

Więc dla nich jest to pojawienie się nowej tożsamości. Buduje się nowa tożsamość, nowa osobowość w ich świadomości, rozrywa się coś co daje im poczucie bezpieczeństwa.

Poczuciem bezpieczeństwa jest to, że oni wykonują coś, co ktoś im każe - to jest w porządku, nie ma w tym żadnego problemu - nie ma dysonansu poznawczego. Nagle jeśli muszę zmienić ten rytm tak dalece, tak bardzo, że nie są w stanie tego przyjąć, to św. Piotr właśnie mówi:

- Nie, nie jest to niemożliwe, nie możesz mi nóg umyć. To ja muszę Tobie nogi umyć. Taki jest porządek tego świata. Ja się będę czuł dobrze jeśli Ci umyję nogi, to będzie w porządku, ja będę szczęśliwy jak ci nogi umyję. Ale jak Ty mi umyjesz nogi, to ja nie będę wcale szczęśliwy, ja nie będę się wcale dobrze czuł, będę rozdarty, nie będę wiedział co z tym począć. Powiedz mi dlaczego masz mi to uczynić? - Powiedzmy, że to w taki sposób brzmi.

Powiedz mi dlaczego masz mi to uczynić, ponieważ jestem po prostu rozdarty. Porządek zaburzyłeś mi świata, i ja już nie wiem, co jest co?

- Jeśli ci nie umyję nóg, to nie będziesz miał udziału ze Mną.

- Dobrze, to nie tylko nogi, ale ręce, uszy, głowę umyj mi, bo tworzysz we mnie nowy porządek, nowy sens, nową naturę. Usuwasz tożsamość porządku tego świata i ustanawiasz nowy porządek.

Więc w tym momencie uświadamia sobie św. Piotr - że wiara, jedność, łączność, współdziałanie z Chrystusem jest wszystkim czego potrzebuje. Może się rozpaść cała jego tożsamość, całe jego ciało, cała jego świadomość - wszystko się może rozpaść, jeśli będzie miał udział w Chrystusie to wszystko ma.

Dlatego chcę tu powiedzieć o tej sytuacji, że na zewnątrz jest to tylko umycie nóg, ale wewnątrz jest to zburzenie porządku tego świata, zburzenie tożsamości, zburzenie przyczynowości i skutkowości taką, którą do tej pory znał. A pojawia się nowa przyczynowość i skutkowość - *jeśli ci nie umyję nóg, nie będziesz miał udziału ze Mną.*

Więc widzi nowy skutek - *jeśli Ja tego nie uczynię, nie będziesz mógł mieć tego, czego poszukujesz, bo Ja mogę tylko to uczynić.*

Wcześniej już św. Piotr słyszy te słowa:

- To jak możemy się zbawić?

- Dla człowieka jest to niemożliwe, Bóg zbawia.

I tutaj jest ta sama sytuacja - uświadamia sobie św. Piotr, że musi znać porządek. Chrystus mówi: *tym porządkiem jest to, że **Ja ustanawiam twoją tożsamość, i Ja stwarzam ci nową przyczynowość i skutkowość, nowe przyczyny i skutki rzeczy. To Ja będę działał, a ty będziesz czynił i nie będziesz się temu dziwił, będziesz szedł, a Ja będę działał.***

I w ten sposób zmienia się nasza tożsamość.

I jeśli tutaj mówimy już o tej przyczynowości i skutkowości, to jest w taki sposób, że - Bóg nas odkupił, Jezus Chrystus nas odkupił na polecenie swojego Ojca - Boga. Chrystus przychodzi i troszcząc się całkowicie, z całą mocą troszcząc się, aby zachować Słowo Ojca; zresztą mówi w ten sposób: **nie przyszedłem na ten świat pełnić Swoją wolę, ale wolę Mego Ojca w Niebie.**

Więc troszczy się co do joty, aby wypełnić wolę Ojca, niczego innego nie czyni, tylko to co mówi Mu Ojciec i to co ukazuje Mu Ojciec - powtarza to Jezus Chrystus

dosyć często.

Zresztą mówi to w jednej z Ewangelii wg św. Jana rozdział 5 werset 19:

Zaprawdę powiadam wam, nic Syn sam z siebie nie czyni, tylko Ojciec czyni i Syn czyni wtedy, kiedy widzi jak Ojciec czyni.

W innej Ewangelii wg św. Jana rozdział 8 mówi w ten sposób:

Ja mówię wam to co słyszę od swojego Ojca i czynię to co widzę u swojego Ojca. A wy robicie to co widzicie u swojego ojca i mówicie to co słyszycie od swojego ojca. A waszym ojcem jest diabeł - mówi tak do faryzeuszy w Ewangelii wg św. Jana rozdział 8 werset 44:

42 Rzekł do nich Jezus: «Gdyby Bóg był waszym Ojcem, to i Mnie byście miłowali. Ja bowiem od Boga wyszedłem i przychodzę. Nie wyszedłem od siebie, lecz On Mnie posłał. 43 Dlaczego nie rozumiecie mowy mojej? Bo nie możecie słuchać mojej nauki. 44 Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać požądania waszego ojca.

tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia Wydawnictwa Pallottinum w Poznaniu

Więc tutaj uświadamiamy sobie tą sytuację, że Jezus Chrystus niczego innego nie czyni, jak tylko wypełnia wolę Bożą i nieustannie się o nią bardzo troszczy.

I przez troskę, o nas także, bo Ojciec niebieski troszczy się o nas, a troska Ojca i Syna jest tą samą troską. Troska Syna o nas - to jest to samo co troska Ojca. Ojciec i Syn są jednością - więc troska Ojca jest tym samym co troska Syna i troska Syna to jest to samo co troska Ojca.

Więc z całą siłą troszczy się o zbawienie całego człowieka i zależy mu niezmiernie na duszy, aby nie cierpiała. Dlaczego?

Dlatego ponieważ widzi duszę, swoje dziecko, które cierpi. Żaden Ojciec, żadna matka nie chce oglądać cierpiącego dziecka swojego, chce aby mu się dobrze działo, aby było w radości, aby było w opiece Bożej.

I w ten sposób uświadamiamy sobie, że Jezus Chrystus odkupił nas, wybawia nas z grzechu, odkupił nas przez troskę o nas, troskę Ojca, która jest taką samą troską, jak troska Syna. Bo Ojciec i Syn są jednym, nie ma tam żadnego rozdziału, rozdzielienia, Ojciec i Syn są jednym.

Zresztą Jezus Chrystus wjeżdżając do Jerozolimy, w Ewangelii wg. św. Jana rozdział 12 jest napisane:

Gdy mnie widzicie, widzicie i Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno.

Czyli: *Ja nie wypełniam Swojej woli tylko wolę Mojego Ojca w Niebie.*

I proszę zauważyć sytuację – *Ja i Ojciec jesteśmy jedno, bo Ojciec we Mnie mieszka, Ja niczego nie czynię, gdy Ojciec nie mówi i nie czyni.*

Więc, czyż możemy powiedzieć takie słowa, że Jezus Chrystus sam z siebie jest nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym, jednocześnie w pełni mocą Ducha Św. jest ufny, oddany i uległy i mocą Boga jest niewinny? Oczywiście, że tak powinniśmy powiedzieć. Dlaczego?

Dlatego, że Jezus Chrystus sam mówi: *to nie Ja czynię, to co czynię, tylko mój Ojciec czyni i jeszcze większe cuda uczyni w mojej obecności.*

Czyli Jezus Chrystus, gdy Jego chwala, że jakżeż wielkie cuda czyni, jakież On wielki jest - *Ja nie jestem wielki, Ja nie jestem nawet dobry, Mój Ojciec jest dobry.*

Czyli nie mówi: *to co widzicie, to Mnie widzicie - tylko Ojca mojego, bo gdy patrzycie na Mnie widzicie Ojca, bo Mnie tutaj nie ma, jest Ojciec.*

Więc w tym momencie możemy powiedzieć, że Jezus Chrystus nie ma w sobie tożsamości ziemskiej, tej ziemskiej tożsamości, która zabiega o owoce śmierci. Co to oznacza owoce śmierci?

Wszystko to, o co człowiek zabiega własną siłą w tym świecie i własnymi siłami zdobywa - to są owoce, które prowadzą go do śmierci.

A wszystko to, co otrzymuje w tym świecie z mocy Bożej - są owocami, które prowadzą go do życia.

Możemy tak nawet powiedzieć, że wszystko to co daje nam Ojciec w tym świecie - są owocami raj, które daje nam Ojciec. A wszystko to o co sami zabiegamy w tym świecie - są owocami drzewa poznania dobrego i złego, po których człowiek umiera.

Czyli gdy sam zabiega w tym świecie o wszystko, co mu jest potrzebne, to go to prowadzi do śmierci, bo to są owoce, które prowadzą do śmierci.

A gdy nieustannie trwa w Bogu, to mimo że dostaje te same rzeczy właściwie, to otrzymuje je od Ojca i one nie sprowadzają go już do śmierci. Nie sprowadzają śmierci tylko dają mu życie.

I w tym momencie możemy powiedzieć w taki sposób, że Chrystus chce nam powiedzieć:

Bądźcie jak Ja, bądźcie z siebie nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym, jednocześnie bądźcie ufny, oddany i uległy Duchowi Św., Bogu i niewinnymi całkowicie. Ponieważ Ojciec daje nam niewinność, we Mnie

niewinność Ojciec ukazał, czy powierzył Mi tą niewinność, którą wam daję.

Więc tu jest sytuacja tego rodzaju, że gdy widzimy Jezusa Chrystusa, to zgadzamy się całkowicie z tym, że Jezus Chrystus z ziemskiej swojej natury niczego nie ma, nie jest ani silny, ani mocny, ani nazwany.

Ludzie chcą go nazywać w różny sposób – nie! - Ojciec ma Moje imię, a na imię które Ojciec Mi daje wszelkie kolano na tym świecie będzie się zginało i zgina. To jest nie imię, które sam sobie nadaję, ale które Ojciec Mi nadaje.

Czyli proszę zauważyć, co chcę tutaj przedstawić? Że zgadzamy się całkowicie z tym, że Jezus Chrystus przez swoją ufność, oddanie, pełne podporządkowanie się Ojcu i wypełnianie woli Jego do samego końca - nic nie czyni, co by z Jego woli czyniło Jezusa Chrystusa w jakiś sposób kimś z natury tego świata - nie ma natury tego świata.

ON ma tylko tożsamość Ojca i dlatego z natury tego świata, świat nie ma do niego prawa, ponieważ nie pochodzi ON z tego świata.

Zresztą Mówi Jezus Chrystus w Ewangelii wg Św. Jana rozdział 14, do uczniów mówi:

Zobaczyłem jak diabeł z nieba idzie jak błyskawica. Odejdźmy z tego miejsca, bo może was poturbować. Mnie nic nie uczyni, bo nic we Mnie nie ma, ale was może poturbować.

Czyli mówi Jezus Chrystus: *nie mam nic, co by miał diabeł we Mnie, ale was może poturbować, więc odejdźmy stąd, aby was nie udręczył.* Ale co to oznacza?

Te słowa oznaczają, że: *mogę was obronić przed nim, ale nie mogę was obronić przed wami.*

Mogę was obronić przed diabłem, ale nie mogę was obronić przed samymi wami - bo to wy pozwalacie lub nie pozwalacie.

Dlatego, kiedy św. Piotr mówi do Jezusa Chrystusa:

- *Nie wyrzeknę się Ciebie.*

A Jezus Chrystus mówi:

- *Zanim raz kur zapieje - ty się trzy razy Mnie zaprzesz.*

- *Nie, to nie jest możliwe.*

I okazuje się, że św. Piotr czyni to, o czym Jezus Chrystus powiedział. Czyli mówi w ten sposób: *nie mogę obronić ciebie przed samym sobą, wtedy kiedy ty zaprzeczasz*

Mi.

To samo jest z młodzieńcem, kiedy młodzieniec się pyta:

- *Powiedz mi, co mam czynić żeby wejść do Królestwa Bożego?*

Więc Jezus Chrystus spojrzał głęboko w serce młodzieńca i zobaczył, że młodzieniec nie wypełnia Przykazań; i powiedział młodzieńcowi:

- *Wypełniaj Przykazania.*

I nie mógł młodzieńca ochronić samego przed sobą, bo młodzieniec był uparty i powiedział:

- *Ja to robię od samych młodzieńczych lat.*

Co chce powiedzieć młodzieniec? - *to chyba nie znasz mnie i nie znasz mojego życia, że ja to cały czas już robię.*

A Jezus Chrystus wie, że on to robi - tylko że robi źle. I mówi:

- *Rób dobrze.*

A młodzieniec mówi: *ja robię wszystko dobrze, jak bym nie robił dobrze to nie byłbym bogaty.*

Powiedzmy, że Jezus Chrystus mówi, że tak przedstawię tą Ewangelię: *jeśli uważasz, że już wypełniłeś wszystkie Przykazania i że jesteś gotowy, to pójdz, zrób dalszą część, która jest wyrazem prawdziwego przestrzegania Przykazań i przynależności do Boga - sprzedaj wszystko, rozdaj biednym i pójdz za Mną.*

I młodzieniec odszedł smutny, bo był bogaty.

Więc tutaj nie mógł obronić go przed sobą samym, tylko ukazał mu, gdzie jest jego błąd.

Św. Piotrowi też ukazuje ten błąd. Ale kiedy św. Piotr grzeszy, to Jezus Chrystus jest obok, właśnie prowadzą Go żołnierze. I gdy Jezus Chrystus się odwraca, to widzi św. Piotra i św. Piotr widzi Jezusa i wtedy św. Piotr zapłakał. Ponieważ [Chrystus] wiedział o tym już dawno, tylko że Św. Piotr musiał sam dokonać wyboru, bo wyboru za niego dokonać nie mógł.

I tu jest właśnie ta tożsamość.

Kiedy Jezus Chrystus nas odkupił przez ogromną troskę do Ojca i ogromną troskę o nas i zgadzamy się całkowicie z tym, że Jezus Chrystus właśnie mówi w ten sposób:

- *Ja nie mam nic z Siebie, z Siebie jestem nikim, z tego świata, ten świat Mnie nie kształtuje. Kształtuje Mnie Ojciec. Jestem nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny z tego świata, bo nie używam tego świata, nie czynię nic z*

mocy tego świata, aby czynić cokolwiek.

Jestem ufnym, oddanym i uległym Ojcu - w ten sposób zaprzeczam naturze tego świata, i w ten sposób pozostaję niewinnym. Ponieważ Ojciec nie czyni Mnie winnym, bo nie poczytuje Mi niczego, ponieważ nie czynię nic co by Mnie oddalało od Niego.

I w ten sposób rozumiemy tą sytuację.

Spójrzmy dalej - troska.

Jezus Chrystus wisi na Krzyżu, pod Krzyżem stoi św. Jan i św. Maria Matka Boża. I Jezus Chrystus mówi do św. Marii Matki Bożej:

- Matko oto syn Twój.

Wiemy o tym, co to oznacza. Na zewnątrz są to słowa, ale wewnątrz jest to cała natura Matki, która jest skierowana do syna – troska, zabieganie, otoczenie miłością, czyli głównie troska.

Troszczy się o Jana, jak o swojego syna, ponieważ mówi to Pan. Ona to już wcześniej czyni nieustannie. Ale w tej chwili już czyni z nakazu Chrystusa. On Ją ustanawia Nową Ewą, czyli ustanawia ją Matką człowieka.

Ewa w raju - matka wszystkich ludzi, Św. Maria Matka Boża- Nowa Ewa - Matką też wszystkich ludzi wierzących, a i także wszystkich innych. Ponieważ jest Matką wszystkich ludzi, o czym jest napisane w Apokalipsie św. Jana rozdział 12: że *szatan rzucił się za potomstwem Niewiasty, tej Niewiasty która porodziła Mężczyznę.*

Bo tam są ujawnione dwie Niewiasty, na początku Apokalipsy św. Jana rozdział 12, jest ukazana Niewiasta, która porodziła Syna i stanął smok, który chciał porwać jej Syna, ale Bóg Go zabrał do Swojego tronu.

*4 I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą,
ażebym skoro porodzi, pożreć jej dziecię.*

*5 I porodziła Syna - Mężczyznę, który wszystkie narody będzie paść różgą żelazną.
I zostało porwane jej Dziecię do Boga
i do Jego tronu.*

tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia Wydawnictwa Pallottinum w Poznaniu

A później, po iluś tam wersetach jest przedstawione - *i Niewiasta porodziła Mężczyznę* - już widzimy inną sytuację.

*13 A kiedy ujrzął Smok, że został strącony na ziemię,
począł ścigać Niewiastę, która porodziła Mężczyznę.*

*14 I dano Niewieście dwa skrzydła orła wielkiego,
by na pustynię leciała na swoje miejsce, gdzie jest żywiona przez czas i czasy, i*

połowę czasu, z dala od Węża.

*15 A Wąż za Niewiastą wypuścił z gardzieli wodę jak rzekę,
żeby ją rzeka uniosła.*

*16 Lecz ziemia przyszła z pomocą Niewieście
i otworzyła ziemia swą gardziel, i pochłonęła rzekę, którą Smok ze swej gardzieli
wypuścił.*

*17 I rozgniewał się Smok na Niewiastę, i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej
potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga
i mają świadectwo Jezusa.*

tekst z IV wydania Biblii Tysiąclecia Wydawnictwa Pallottinum w Poznaniu

W tłumaczeniu jest to przedstawione tak, jakby to była ta sama Niewiasta, a Jan potrzebował powtórzyć to.

Ale tutaj jest sytuacja już inna i jest to Nowa Ewa, bo jest ukazana jako Ta, która jest Matką wszelkiego człowieka na Ziemi. I diabeł rzucił się za resztą potomstwa tej Niewiasty; ta która się Jej nie oddała i która nie była pod Jej opieką.

Jej się oddać - co to znaczy Jej się oddać?

I słyszymy też słowa Jezusa Chrystusa, które skierowane są do św. Jana:

- Synu oto Matka twoja.

Czyli, synu troszcz się o swoją Matkę, troszcz się całej siły.

Zastanawiamy się, jak człowiek słaby, ten ziemski, jak może się troszczyć o Tą, która jest Matką jego Zbawiciela, Matką Pana, Matką Boga żywego, Matką Syna Bożego - jak on się może troszczyć o Nią.

Bo troska ma w sobie pewną naturę - coś musi być większego, coś musi być mniejszego.

Troska roztacza się nad tym, co jest mniejsze, troszczymy się jako ci, którzy są silniejsi, i więksi, nad tym co jest mniejsze.

Nie myślimy o tym, ale w naturze tak to się dzieje - ten, który ma w sobie naturę obrony i otoczenia, i opieki - to jest ten troszczący się. A ten, który jest tym, nad którym się troska roztacza, jest tym, który przyjmuje tą troskę, nad którym troska jest roztaczana.

Więc tutaj możemy powiedzieć - jak my możemy uznać Św. Marię Matkę Bożą za Tą, o którą my możemy się troszczyć? My byśmy musieli uznać się jako więksi, a Ją jako mniejszą, jako bardziej zdolnymi, z większą umiejętnością i zdolnością.

Więc w tym momencie **następuje dychotomia, znowu dysonans poznawczy następuje - cóż mamy uczynić?**

- Jakżeż my możemy uznać siebie za większych od św. Marii Matki Bożej, jakże możemy to uczynić?

Ale mamy znowu w głowie świadomość tą, że nie czynimy tego dlatego, że chcemy i potrafimy, tylko dlatego że taki jest nakaz Chrystusa.

A nakaz Chrystusa jest taki:

- Synu oto Matka twoja. Troszcz się o Nią.

I od tej godziny **syn się Nią zatroszczył, czyli wziął Ją do siebie, do swojego domu.**

Co to oznacza?

Dysonans poznawczy, który następuje:

- jak ja mam to uczynić, jeśli ja nie jestem większy od Niej?
- nie mogę nad Nią roztoczyć opieki, to Ona nade mną może roztoczyć opiekę.

Ale mnie zostało dane, nakazane przez mojego Pana, że ja mam roztoczyć opiekę nad Nią. Więc nie mogę się sprzeciwić się mojemu Panu.

Muszę uczynić to, co wydaje się niemożliwe, a to czego żąda ode mnie mój Pan. A jeżeli żąda ode mnie mój Pan, to znaczy że to jest możliwe.

A kiedy jest możliwe?

Możliwe jest tylko wtedy, ten dysonans poznawczy wtedy dopiero nabiera nowej wartości, usuwa tożsamość naszą, która się z tym nie zgadza, **i ustanawia nową wartość, nową tożsamość - kiedy to przez ufność Jezusowi Chrystusowi** tak ogromną, ufność a jednocześnie **i nakaz.**

Bo ten nakaz zmusza nas do ufności - ponieważ bez ufności Jezusowi Chrystusowi nie możemy tego nakazu wypełnić, sami z siebie tego nakazu nie możemy wypełniać, bo to jest nie możliwe dla nas.

Ale przez ufność Jezusowi Chrystusowi musimy ten nakaz wypełnić i powstaje dysonans poznawczy, dychotomia, stan rozdarcia i stan rozpadu osobowości.

Ponieważ jednocześnie musimy coś uczynić, a jednocześnie nie jest to możliwe, żeby to uczynić.

I w tym momencie jedynym wyjściem jest – ufność, postawienie ufności Jezusowi Chrystusowi na szczycie naszego istnienia.

I dysonans poznawczy wtedy ustępuje dlatego, ponieważ Chrystus staje się Panem

naszego serca - ON mieszka już w naszym sercu, przyjmujemy Go jako Pana - bo jedynie wypełnienie opieki nad Św. Marią Matką Bożą jest tylko w taki sposób możliwe, kiedy Pan Bóg, Chrystus Pan - sam to uczyni w nas.

Więc dysonans poznawczy ustępuje przez przyjęcie Chrystusa Pana do swojego serca i jest wykonalne to, co jest dla człowieka niemożliwe, ale możliwe jest dla Boga.

Więc sięgamy do Ewangelii która mówi w ten sposób, Ewangelia wg św. Mateusza rozdział 19:

dla człowieka jest to niemożliwe, aby się zbawił, Bóg zbawia.

Dla człowieka nie jest możliwe, żeby się zaopiekował tym, co jest dla niego niemożliwe - Bóg to uczyni.

Jeśli ty wiesz, że to Bóg uczyni, a jednocześnie nieustannie musisz ty to wykonać, ty to musisz uczynić, to w tym momencie jedynie jest to możliwe, kiedy przyjmujesz Chrystusa do swojego serca i ustępuje już twój umysł - bo musisz wykonać, a jednocześnie nie potrafisz.

Musi ustąpić wszystko to, co nie może dotrzymać kroku, co nie jest w stanie tego wypełnić, a jednocześnie wypełnione być musi.

I wtedy Chrystus w naszym sercu jest i wtedy pojawia się w taki sposób, taka myśl - jedynie **Świątą Marią Matką Bożą mogą się opiekować i troszczyć tylko wtedy, kiedy troszczą się jak o noworodka**, o najmniejszą dziecinę, o noworodka.

Więc muszę spojrzeć na Nią jak na noworodka i jak noworodkiem się opiekować Nią, się opiekować z całej siły, zabrać Ją do swojego serca.

Tylko, że gdy patrząc na noworodka, to noworodek jest - nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, ufnym, uległym, oddanym i niewinnym.

Ale czy Św. Maria Matka Boża właśnie taką nie jest?

Czy to nie jest dlatego, że była - nikim, słabą, bezsilną, niezaradną, bezradną, bezbronną, uległą, ufną, oddaną, niewinną, czy nie dlatego właśnie znalazła łaskę u Boga?

Zdrowaś Mario, łaskiś pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami...

Bo nic nie stanowi o Tobie tylko Pan, któremu całkowicie ufasz. Nie masz nic w tym świecie co Ciebie by ukształtowało - ale On Cię tylko kształtuje,

Jemu jesteście całkowicie oddana.

Ten świat Cię nie ukształtował, jesteś z pozycji tego świata - nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, jednocześnie ufną, oddaną, uległą i niewinną.

Czyli jest kim?

Doskonałą naturą dziecięctwa - więc Jej właśnie należy się nasza opieka jak nad noworodkiem, bo Ona ma całą tożsamość noworodka, całą tożsamość dziecinny bezbronnej, Ona ma wszystko w sobie. A jednocześnie ma w sobie całą moc żywego Boga, ponieważ jest Tą którą jest, nie z siebie, ale z Ojca, Syna i Ducha Św. jest Tą, którą jest.

A jednocześnie my z całą mocą opiekując się Nią, otaczając Ją nieustannie troską jak o noworodka - co czynimy?

Zabieramy Ją do swojego serca i otaczamy Ją całą miłością naszego serca, czyli opieką naszą naszego serca.

I zastanawiamy się nad tą sytuacją w tym momencie - kto więcej zyskuje, czy Ona czy my?

Czy my więcej Jej dajemy przez to, że Ją zabraliśmy do swego serca przez troskę ogromną nad Nią, aby Ją objąć swoim sercem?

Czy my mamy większy zysk z powodu tego, że mamy ją we własnym sercu?

Ale nie może to się stać, to o czym w tej chwili rozmawialiśmy, bez ufności Chrystusowi.

Nie może się stać, dlatego, że to Chrystus mówi, to Chrystus już to czyni.

I co się w tym momencie dzieje?

Nie ma już nas, w sercu już jest Chrystus - to Chrystus Ją przyjmuje do naszego serca, bo On już jest Panem naszego serca. Bo już przyjęliśmy Go jako Pana swojego serca, bo nie byłoby możliwe wypełnienie Jego nakazu, bez obecności Jego w naszym sercu. Nie było możliwości wypełnienia tego nakazu bez przyjęcia Jego do swego serca.

A On w naszym sercu to właśnie czyni.

A myśli naszej głowy, naszej ziemskiej tożsamości, bronią się, wołając: jak to jest możliwe, jak ty możesz myśleć o Św. Marii Matce Bożej jako, że jest - nikim, słabym,

bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronnym - jak ty możesz myśleć o tym?

Dlatego, bo jest to prawda. **Ona dlatego jest pełna Ducha Św. ponieważ już dawno wyrzekła się siebie.**

Św. Paweł z resztą mówi w Listach:

Mówcie, że jesteście słabi, bardzo słabi, a mocą w was będzie Bóg.

Więc już dawno mówi właśnie o tym, że musimy się wyrzekać własnej tożsamości i przyjmować tożsamość Ducha Św..

A gdy tożsamość Ducha Św. i tożsamość samego Chrystusa w nas istnieje, jesteśmy w stanie wykonać to, co jest dla nas niemożliwe, ale możliwe jest natomiast dla Chrystusa.

I wtedy nas już nie ma - jest Chrystus, ale w dalszym ciągu my jesteśmy. My jesteśmy, ale nie ma już naszej osobowości, tej która powstała gdzieś tam w okresie pierwszego, drugiego roku życia, czy piątego. Ale jesteśmy już tymi noworodkami, które pozbyły się, że tak mogę powiedzieć, tożsamości tej wtórnej i przyjęli ponownie tożsamość Chrystusową, z powodu nakazu Chrystusowego, który każe nam opiekować się Św. Marią Matką Bożą, czyli otoczyć Ją troską, czyli zatroszczyć się o Nią.

A zatroszczenie się Nią jest niemożliwe, kiedy ON sam tego nie uczyni.

I kiedy ON sam to czyni, to co się w tym momencie dzieje? - czyli Chrystus to czyni - jesteśmy w tym momencie dokładnie w jakim miejscu?

W tym miejscu, w którym jesteśmy przez Niego nabyci.

ON nas nabył i jesteśmy dokładnie w tym miejscu, gdzie ON nas nabył - w doskonałej naturze swojej natury, w pełni odkupionej przez Chrystusa.

O tym mówi św. Paweł:

A chodzimy po tym świecie okazywać każdego człowieka doskonałego w Chrystusie.

I jesteśmy zjednoczeni z tym miejscem, gdzie jesteśmy w szczególnej relacji z Chrystusem Panem. A ta relacja jest szczególna przez wybaczenie, przez miłosierdzie i przez usprawiedliwienie.

Tam jesteśmy całkowicie niewinni i On tam w nas istnieje.

I dlatego my jesteśmy w stanie przyjąć tą niewinność do swojego serca, bo tylko Jego serce jest zdolne przyjąć tą niewinność.

A nasze serce staje się niewinne, kiedy przyjmujemy niewinność tą, którą Chrystus

nam dał.

W tym momencie co się dzieje?

Kiedy jesteśmy w miejscu dokładnie tym, kiedy jesteśmy posłuszni z całej siły synowi Bożemu, czyli Chrystusowi troszcząc się o Św. Marię Matkę Bożą, przyjmując Ją do serca swojego - stajemy się synami Bożymi.

Dlatego się stajemy synami Bożymi, ponieważ synami Bożymi są wszyscy ci, którzy mają Ducha Św. samego Chrystusa, Ducha Bożego - są synami Bożymi.

Św. Paweł pisze:

A synami Bożymi są ci wszyscy, którzy mają Ducha Bożego.

Czyli Syna Bożego i Boga Ojca, Duch Święty pochodzi od Ojca i Syna. Czyli mając Ducha Bożego jesteśmy synami Bożymi.

I co się w tym momencie dzieje?

Jesteśmy synami Bożymi dlatego, że Bóg w nas istnieje, a synowie Boży rozciągają miłość ogromną nad Matką.

I w tym momencie widzimy jak ma skrzydła Orła Wielkiego i Ją wznosi, troszcząc się o Nią i niosąc Ją daleko od miejsca, gdzie diabeł, smok starodawny stoi na piasku morza; i niesie Ją daleko od smoka, gdzie Niewiasta przebywa czas, czasy i połowę czasu.

Synowie Boży to są ci, którzy mają w sobie Chrystusa.

I nie ma już tam człowieka tego ziemskiego, ale są synowie Boży, którzy wypełniają wolę Bożą.

A gdy mają Św. Marię Matkę Bożą w swoich sercach, bo przyjmują Ją, nie oni, ale Chrystus w nich i dlatego są synami Bożymi - Ją przyjmują, troszczą się o Nią z całej siły. I tylko wtedy, kiedy są synami Bożymi, jest to możliwe, żeby się o Nią zatroszczyli, to wtedy co się dzieje?

Kiedy są synami Bożymi, się o Nią troszczą z całej mocy, są prawdziwymi tymi, których Bóg posyła na Ziemię, a Św. Maria Matka Boża jest Nową Ewą, która daje synowi Bożemu tożsamość prawdy i zadania Bożego, które jest Prawem Starożytnym Boga:

Objaw, daj, wyzwól przez miłosierdzie Boże jęczące stworzenie, aby mogło oglądać chwałę Bożą.

Czyli staje się on z mocy Nowej Ewy, uzyskuje syn Boży tożsamość człowieka

Światłości.

Tajemnica przez Chrystusa Jej dana, tajemnica Nowej Ewy jest to ostateczna tajemnica powierzona człowiekowi, aby stał się tym, na którym wypełnia się w pełni Starożytne Prawo:

- aby jęczące stworzone poddane w znikomość nie z woli stworzenia, a ale z woli Boga, aby się Miłosierdzie Boże na nim objawiło. Aby to się stało rzeczywistością, i żeby jęczące stworzenie oglądało chwałę Bożą. Żeby nie jęczało już i żebyśmy my nie jęczeli, i aby nasze ciała doznały przemienienia, bo na to oczekują.

Aby nadzieja stała się pełnym udziałem naszego życia.

Ponieważ jak to św. Paweł mówi: *jest człowiek do tego przeznaczony - do nadziei*. I w nadziei to Bóg wszystko uczynił, aby się wszystko stało doskonałe w Bogu, bo w Bogu się tylko doskonałym staje.

I w tym momencie sobie to uświadamiamy, jak zdradza się w nas nowa tożsamość, jak przez dychotomię, jak przez dysonans poznawczy, następuje rozdarcie naszej osobowości i powstanie nowej całości osobowości, która jest tylko w ten sposób w stanie sobie poradzić, z tym co jest dla niej niemożliwe, a nakazane.

Więc Chrystus mówi: *nie będziesz miał udziału ze Mną, jeśli ci nóg nie umyję*.

I tutaj jest powiedziane - *musisz się Nią opiekować, ponieważ to jest Mój nakaz*. Wie, że nie jest to możliwe, jeśli nie przyjmie do swojego serca Chrystusa.

Co to znaczy nie przyjmie do swojego serca?

- Jeśli nie zaufa Chrystusowi bardziej niż sobie.

Sam uważa, że jest to niemożliwe, ale Chrystus mówi, że jest to możliwe. Więc musi odrzucić swoją tożsamość, tożsamość porządku i przyjąć tożsamość porządku Bożego - i w ten sposób następuje u niego usunięcie dysonansu poznawczego, czyli dychotomii, która w nim następuje.

I w tym momencie staje się synem Bożym. Gdy przyjmuje do serca swojego Św. Marię Matkę Bożą, to tam już jest Chrystus. Bo to nie on, Jan, li tylko, nie Jan, ale Chrystus przyjmuje Ją do swojego serca. **I są serce z sercem zjednoczone - dwa serca, serce Chrystusa i serce Matki Bożej są w człowieku zjednoczone, czyli jest wypełnione Prawo.**

Do tego jęczącego stworzenia, zostali posłani Adam i Ewa, którzy nie unieśli brzemienia, a które odkupił i odnowił to Prawo Starożytne - Jezus Chrystus, Syn Boży, Nowy Adam, Św. Maria Matka Boża, Boża Rodzicielka, Nowa Ewa.

I każdy człowiek, który staje się Janem, staje się nowym stworzeniem. Stworzeniem, które staje się jednocześnie - synem Bożym i człowiekiem Światłości niosącym temu światu światłość, która jest tak bardzo zapomniana, tak bardzo nieoczekiwana, która dawno już została oddana do lamusa i jest dawno już gdzieś w legendach zmurszałych, gdzieś głęboko ukryta i zakopana.

Ale w tej chwili ponownie, w pełni objawia się tożsamość synów Bożych i człowieka Światłości, który jest nieustannie prawdziwą naturą człowieka posłanego na Ziemię dla chwały nieba, aby to co na Ziemi, było takim jak w Niebie, aby to co na górze było takim jak na dole, i to co na dole, takim jak na górze. Żeby Niebo było na Ziemi - jako w Niebie tak i na Ziemi, żeby było.

Porządek Światłości, żeby był na Ziemi.

A w ten sposób, musi to się stać w każdym człowieku z osobna, każdy człowiek z osobna musi przyjąć Św. Marię Matkę Bożą - czyli się Nią zatroszczyć.

Myśl człowieka o tym, że Św. Maria Matka Boża potrzebuje troski naszej, jest w tym świecie egzotyczna, kuriozalna, a właściwie nie występująca - to Ona jest Tą, która się nami opiekuje.

Ja nie powiedziałem, że tak nie jest - bo Jezus Chrystus powiedział pod Krzyżem - *Matko, oto syn Twój.*

Ale powiedział także - *synu oto Matka twoja.*

I dlatego naturalną rzeczą jest, że Matka się nami opiekuje, a my nie mamy niczego robić.

A właśnie nie! - bo nakaz jest: ***Opiekuj się Matką, troszcz się o Nią z całej siły. Troszcz się o Nią, tak jak o noworodka.***

A dlaczego tylko troska - jak o noworodka jest możliwa nad Nią?

Dlatego, że Ona jest jak noworodek czysta, jest czysta, w sobie nic nie ma skalanego.

O tym mówi Św. Piotr:

Bądźcie czysti jak te noworodki, które dopiero na świat przyszły.

Więc możemy to powiedzieć o Św. Marii Matce Bożej:

Bądźcie czysti jak Ona, bo Ona jest czysta jak noworodek.

I miłujcie Ją jak noworodka, który na ten świat dopiero co przyszedł. I zabierzcie Ją do swojego serca jak noworodka, który na ten świat dopiero co przyszedł.

A otrzymacie więcej, niż jesteście w stanie dać, bo Ona staje się naturą waszego serca, tak dawno oczekującego tej czystości, tej doskonałości, tego zrodzenia nowego.

Bo Ona zdradza nas, czyniąc nas zdolnymi do tego, żebyśmy się stali synami Bożymi, a jednocześnie daje nam tożsamość człowieka Światłości.

Bo Ona jest obdarowana tajemnicą, którą Bóg dał Adamowi w raju, a teraz Ona jest obdarowana tą tajemnicą, którą Syn Boży, człowiek Światłości otrzymuje, aby roztoczył opiekę nad całą Ziemię czyli – idźcie, rozradzajcie się, aby mógł się rozradzać i rozmnażać, czynić sobie Ziemię poddaną, panować nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.

I żeby był świadomy, że wszelki owoc raju jest dany jemu i żeby sam o niego nie zabiegał, bo wszystko to, o co sam zabiega jest trujące i śmierć przynosi.

PRAKTYKA MEDYTACYJNA

Przejdźmy do praktyki, która jest właśnie tą tajemnicą, o której rozmawialiśmy, tą tajemnicą przyjęcia Św. Marii Matki Bożej do swojego serca jak noworodka, na rozkaz Jezusa Chrystusa, bo tylko w taki sposób jest to możliwe - przez ufność Chrystusowi możemy wykonać tylko to polecenie, ponieważ sami nie jesteśmy zdolni, nie jest to możliwe.

Ale to ON w nas dokonuje tej głębokiej przemiany, tego cudu wielkiego.

Przyjmując Św. Marię Matkę Bożą do swojego serca, czyli troszcząc się o Nią z całej mocy, na nakaz Jezusa Chrystusa, Św. Maria Matka Boża uwalnia nas, czyli serce nasze uwalnia spod wpływu prawa grzechu.

O którym mówi św. Paweł w Liście do Rzymian rozdział 7:

A z całej siły żyję w Bogu, z całej siły wybieram Chrystusa, z całej siły trwam w Nim, z całej siły Go kocham, miłuję, a grzeszę. Nie chcę tego czynić, a czynię. Jeśli nie chcę tego czynić, a czynię, to nie Ja to czynię, ale prawo grzechu w moim ciele.

I w ten sposób wybierając Św. Marię Matkę Bożą, czyli troszcząc się z całej siły o Nią, **troszczymy się o Nią, a nie o prawo grzechu.**

Troszczymy się o Nią - **z nakazu Jezusa Chrystusa.**

Troszczymy się o Nią - a **Ona będąc mocą prawdy, całej natury naszej wewnętrznej, serca naszego, usuwa z serca prawo grzechu, które tam przyszło przez zwiedzenie.**

I zaprowadza porządek, ten który przyniósł Chrystus Pan, a jednocześnie porządek ten, który następuje przez moc synów Bożych i człowieka Światłości.

To Ona go zradza, Ona go ustanawia - człowieka Światłości. Dlatego, że to Ona jest tą mocą, gdzie prawo grzechu przestaje istnieć w nas, a istnieje Prawo doskonałe.

Starożytne Prawo Boga istnieje w naszych sercach, które jest porządkiem Światłości, które jest niesione ku światu.

Nie prawo grzechu, ale prawo Światłości.

Starożytne Prawo Boga – *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie Ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi.*

To jest to Prawo, które się rozszerza przez obecność Św. Marii Matki Bożej w naszych sercach, kiedy Ona do naszego serca jest przyjmowana, otaczana naszą troską, czyli przyjmowana do naszego serca.

Z serca naszego jest usuwane prawo grzechu, czyli prawo błędu, prawo zwiedzenia, prawo fałszywe, prawo podważające naturę Boga, porządek Boży, prawo podważające naturę Boga w nas, prawo usuwające troskę Boga o nas.

I poddajemy się ponownie trosce Boga o nas.

Czyli przyjmując Św. Marię Matkę Bożą - przyjmujemy Ją z nakazu Chrystusa Pana, przyjmując troskę Jego, a jednocześnie przyjmując życie Jego - które nam daje - Swoje życie, jako już nasze.

Ona jest doskonałością całej naszej podświadomości, całej naszej natury behawioralnej, całej naszej natury człowieka Światłości, który całkowicie panuje nad Ziemią, stworzeniami - jak to jest powiedziane:

weźcie sobie ziemię w posiadanie, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi, rozradzajcie się w Światłości. Niech światłość się rozradza, światłość panuje i się rozszerza.

Oddaję państwa Bogu Ojcu w opiekę przez miłosierdzie Boże.